

zmagania z antarktycznymi lodami przeszły do legendy odkryć polarnych. Ta część książki udokumentowana jest licznymi, często mało znanymi historycznymi fotografiami, a także mapami ukazującymi miejsca, w których działały poszczególne ekspedycje.

Krótką część piątą przedstawia problemy dzisiejszej Antarktyki. Są tu więc omówione roszczenia terytorialne niektórych państw, prawo antarktyczne, problemy medycyny polarnej, żegluga, turystyki, eksploatacji zasobów naturalnych oraz badania naukowe. Jest to ogromne zagadnienie, któremu poświęcono wiele tomów i sympozjów naukowych, a które sprowadzają się do prostej zasady, że we wszelkich działaniach na tym kontynencie potrzebna jest niezwykła rozważa, aby uniknąć problemów, które pojawiły się przy beztroskiej ekspansji człowieka w innych obszarach Ziemi. Antarktyka ma bowiem wartość symboliczną jako ostatni bastion prawie niezmienionego

środowiska przyrodniczego naszej planety, które bardzo łatwo zniszczyć. Książkę kończy część szósta, w której podane są różne materiały źródłowe na temat ochrony przyrody, tekst traktatu antarktycznego z 1961 roku oraz informacje o najważniejszych ośrodkach badań antarktycznych, narodowych programach badawczych, stronach internetowych i bardzo użyteczny indeks nazw geograficznych.

Książka jest bardzo wartościowym źródłem wiedzy i godnym polecenia przewodnikiem, który w bardzo przystępny i kompetentny sposób przedstawia najważniejsze informacje na temat Antarktydy, będącej w ostatnich dekadach coraz bardziej popularnym celem zorganizowanych wycieczek turystycznych. Każdy, kto planuje wzięcie udziału w takiej przygodzie powinien bezwzględnie zapoznać się z tą pozycją.

Ryszard Ochrya (Kraków)

Adam Wajrak, Nuria Selva Fernandez. **Kuna za kaloryferem**. Ss. 349. Wydanie II. Drukarnia Perfekt. Warszawa. 2011.



„W naszej sypialni były już jaskółki, w łazience jeź, a w salonie kuny. Kuchnię dzieliliśmy z trzema psami”. A gdzie w tym całym zwierzyńcu znajduje się miejsce dla człowieka i jaka jest jego rola w tym „towarzystwie”? Jak stworzyć prawdziwy dom, naturalne warunki dla każdego ze zwierząt? W jaki sposób znaleźć wspólny język z nowym podopiecznym i uratować życie kolejnemu stworzeniu?

Autorami książki pt. „Kuna za kaloryferem” są Adam Wajrak i Nuria Selva Fernandez. Wajrak jest reporterem „Gazety Wyborczej” i zajmuje się tematyką przyrodniczą, a w szczególności zwierzętami oraz wpływem człowieka na ich środowisko naturalne. W 2006 r. zainicjował zbieranie podpisów pod petycją w sprawie obrony Doliny Rospudy. Oprócz tej

pozycji napisał jeszcze trzy inne książki („(Za)piski Wajraka”, „Zwierzaki Wajraka” – wspólnie z Nurią Selva Fernandez, „Przewodnik prawdziwych tropicieli”). Jego partnerka Nuria Selva Fernandez jest hiszpańskim biologiem. Zajmuje się badaniem padliny oraz zwierzętami żywiącymi się nią.

„Kuna za kaloryferem” to książka o tematyce przyrodniczej. Skierowana jest ona do ludzi będących w różnym wieku, kochających przyrodę i umiających prawidłowo ją interpretować. Po jej lekturze dochodzę do wniosku, iż głównym założeniem autorów było to, aby pokazać bezinteresowną pomoc, którą oni nieśli chorym i porzuconym stworzeniom. W swojej książce podkreślali, że fachowa opieka nad zwierzętami wymaga wielu poświęceń, czasu, energii i nakładów finansowych, a także (co najważniejsze) konsultacji i współpracy z osobami dobrze znającymi się na zwierzętach. Wisława Szymborska nt. tej książki napisała: „Tylko sobie nie myślcie, że są to jakieś blahe historyjki o zwierzętach. Wajrak potrafi opowiadać tak, że każde zdarzenie staje się ważne, dramatyczne i jedyne w swoim rodzaju”. Słowa Szymborskiej okazały się prawdą.

Akcja książki rozpoczyna się w Warszawie w 1994 r., jednak prawie wszystkie historie opisywanych zwierząt, miały miejsce w pobliżu Puszczy Białowieskiej, najpierw w Białowieży (1996–1998), a następnie w miejscowości Teremiski (1998–2009) oddalonej o 7 km od Białowieży. Książka ta jest zbiorem opowiadań o przeróżnych gatunkach zwierząt porzuconych przez swoich rodziców lub niepełnosprawnych, które trafiły w ręce Adama i Nurii. W tej wielkiej rodzinie dochodziło do różnych komicznych, jak i bardzo

smutnych sytuacji, których głównymi bohaterami były oczywiście zwierzęta. Oprócz stałych członków rodziny, czyli trzech psów (Antonia, Miś i Trapo) pod dach autorów trafiały także takie zwierzęta jak: wrona – Kra, bociany – Kuternoga, Declan, Señorita i inne, jerzyk – Grubasek, kuny – Momo i Dino, wydra – Julek, kruk – Curro, cztery borsuki i wiele innych. Z tego wynika, że rozpiętość gatunkowa była spora i nie ważne, czy coś było ptakiem czy ssakiem, to i tak znajdowało schronienie u Adama i Nurii. Warto zwrócić uwagę, że praktycznie każde zwierzę miało przez opiekunów nadane imię, co znaczy, że każde z nich było traktowane jako osobiwa indywidualność. Dodatkowo świadczy to o dużym stopniu przywiązania do każdego z podopiecznych.

Po lekturze tej książki niektóre zwierzęta i ich losy w sposób szczególny zapadły mi w pamięć, dlatego też chciałabym kilka słów poświęcić Julkowi i Momo. W 1998 r. Adam i Nuria przenieśli się do miejscowości Teremiski. Tak o tym, co ich tam spotkało pisał Adam: „*O ile w Białowieży trafiły do nas tylko bociany, no i jeden jerzyk, o tyle w Teremiskach zwierzęca powódź nas zalala*”. Pewnego dnia trafił do nich osesek kuny, którego matka zginęła w wypadku samochodowym. Momo, bo tak go nazwali, na początku musiał być karmiony mlekiem sojowym z witaminami i tranem. Opiekunowie wstawali do niego po kilka razy w ciągu nocy jak do małego dziecka. Gdy Momo podrośł, z chęcią zjadał się „*tatarem z myszki*”. Jak przystało na kunę był bardzo ruchliwy, aż pewnego dnia zaklinował się za kaloryferem. Zwierzę zaczęło przeraźliwie pisać, aż w końcu Adam mu przyszedł z pomocą. Stąd zapewne wziął się tytuł tej książki.

Bardzo ciekawym zwierzęciem i niezwykle ważnym dla Adama i Nurii była wydra – Julek. Gdy Adam pierwszy raz go zobaczył, był zauroczony jego pluszowym wyglądem szczeniaka wymieszanego z misiem. Julek traktowany był przez sukę Antonię jak szczeniak. Gdy podrośł i nauczył się sam odkręcać wodę, uwielbiał robić w łazience swoich opiekunów „*biebrzańskie rozlewiska*”. „*Julek każdy przedmiot, który chwycił, chciał nauczyć pływania w wannie*”. Wychodził z opiekunami na spacer nad jezioro, a potem gdy jego umiejętności pływackie się rozwinęły także nad rzekę. Zimą Adam biegał z kilofem nad jezioro i wyrąbywał przeręble, po to by Julek nauczył się pływać pod lodem. Wydra w ciągu zimy wygrzebała z mułu z dna zbiornika 600 żab brunatnych. Julek jednak nie mógł zostać wypuszczony na wolność, gdyż nie posiadając dzikich zachowań, mógłby bardzo szybko zginąć. Dlatego też po bardzo męczącej podróży, trafił do Holandii.

Adam i Nuria byli wiele razy podziobani, pogryzieni i podrapani przez zwierzęta, jednak nie zniechęcali się i w dalszym ciągu nieśli pomoc. Z książki tej emanuje bezinteresowna miłość jaką darzyli każde ze stworzeń. Oryginalne i niespotykane pomysły opiekunów w walce o życie, przetrwanie i przystosowanie zwierząt do dzikich warunków życia są niesamowite. Wręcz inspirują do działania. Dobrym przykładem może być wymyślenie przez Nurię specjalnej protezy dla bociana lub też stworzenie przez Adama idealnej myszy dla puszczyka, który to przepis pozwolił sobie zacytować: „*Pokroilem mięso z kurczaka na duże plasterki, zawiązałem w nie trochę multiwitaminy w proszku, skorupki jajek (jako źródło wapnia), trochę piórek i sierść wyczesanych z naszych psów (by ptak mógł tworzyć wypluwki)*”. Czasami ich pomysły były dość obrzydliwe i nieestetyczne, jak w przypadku ratowania młodych borsuków lub wręcz przeciwnie zabawne, jak chociażby pewne znane przekleństwo, które szczególnie spodobało się krukowi Curro.

Książkę tę bardzo dobrze się czyta, na co składa się wiele elementów. Jest ona podzielona na cztery rozdziały, a te z kolei na podrozdziały o oryginalnych i często zaskakujących tytułach. Język jakim została napisana jest przystępny i zrozumiały. W tekście są w bardzo zgrabny sposób wplecione informacje o biologii, behawiorze i ekologii poszczególnych gatunków. Po lekturze tej pozycji dowiedziałam się wielu interesujących informacji oraz praktycznych wskazówek. Przykładowo ornitolog Jerzy Desselberg obalił mit jakoby jerzyk, który wylądował na ziemi, nie mógł ponownie się wznieść w powietrze z powodu zbyt długich skrzydeł i zbyt słabych nóg. Na tak pozytywny odbiór tejże książki, ma także wpływ strona graficzna. Znajduje się ona w półtwardej okładce, o dość prostym, wręcz infantylnym przekazie, jednak świetnie oddaje treść tej pozycji. Bez wątpienia uwagę przyciągają piękne i kolorowe fotografie podopiecznych, wykonane przez autorów książki.

Książkę tę oceniam bardzo wysoko. Podczas lektury nie było mowy o nudzie. Cały czas nie mogłam doczekać się tego, co wydarzy się na kolejnej stronie. Bardzo często na mojej twarzy pojawiały się na zmianę szeroki uśmiech lub łzy smutku. 350 stron przeczytałam w ciągu 3 dni, co pokazuje, że naprawdę „*Kuna za kaloryferem*” jest interesująca i warta polecenia.

Agnieszka Maria Homa (Poznań)